—

" Poczynając od najkrótszych przechadzek, ot - tych dla zdrowia, a kończąc na dłuższych wycieczkach do miejsc wyjątkowych pod względem krajobrazowym czy historycznym, wszędzie piękno przyrody daje moc wszelakich wrażeń. To raz ucho pieści świergotem skrzydlatych mieszkańców leśnych, którym lekko akompaniuje szum majestatycznych sosen i buków, to znów lustra cichych jezior i wiry bystrych rzek bawią oko. Naokoło zaś aromat żywicy nasyca czyste i bogate w tlen powietrze."

Ostatnia "przechadzka" autora tych słów prowadziła od stacji Gniezdowo trzy kilometry przez wiosenny las. Wówczas to "skrzydlaci mieszkańcy leśni" nie mieli chyba odwagi zaśpiewać,a czy oczy zarejestrowały gatunki mijanych drzew - nie dowiemy się nigdy.

Dziś możemy odtworzyć wcześniejszy życiorys Czesława Bartkowiaka, bydgoskiego nauczyciela, jedynie na podstawie pamiątek złożonych przez siostrę Zofię w Muzeum Oświaty Ziemi Bydgoskiej. Trzy lata temu przyglądając się nieznanej sobie fotografii brata umieszczonej na czarnej ścianie w sali poświęconej losom bydgoskich nauczycieli w latach 1939-1945 - płakała. Nie sądziła, że kiedyś będzie wolno opowiadać o nim tak zwyczajnie,wszystkim i wszystko.

Był synem leśnika. Urodził się 5 lipca 1908 roku w Głuszynie Leśnej (woj. poznańskie). Dwaj bracia, Klemens i Walery przejęli powołanie i profesję ojca, a sam Czesław często dawał w dorosłym życiu dowody, że zaszczepiona w dzieciństwie miłość do przyrody przetrwała. Trzyklasową Szkołę Ludową w Wiórku ukończył w 1922 roku, a od 1924r. był uczniem Państwowego Seminarium Nauczycielskiego im. Karola Libelta w Kcyni. W tymże Seminarium złożył w cztery lata później egzamin dojrzałości i I egzamin nauczycielski. Pracę zawodową rozpoczął w Nakle (b. powiat Wyrzysk). Przez dwa lata ,jako nauczyciel tymczasowy uczył w 7-klasowej Publicznej Szkole Powszechnej dla chłopców. Powołany do odbycia czynnej obowiązkowej służby wojskowej wraca do szkoły,ale do Bydgoszczy, we wrześniu 1931 roku.Swój los związał już na stałe z tym miastem. Pracuje kolejno w Publicznej Szkole Powszechnej im. Dąbrowskiego, od października 1932r. w Publicznej Szkole Powszechnej im.św.Trójcy. skąd wyruszył na wojnę.Mianowanie na stałego nauczyciela szkół powszechnych uzyskał 22 czerwca 1935 roku.W celu podniesienia kwalifikacji zawodowych ukończył w latach 1936-1937 Państwowy

Wyższy Kurs Nauczycielski w Warszawie na kierunku geograficzno-przyrodniczym. Pracę dyplomową zatytuował "Ideowe podstawy ochrony przyrody". Czytamy w niej: "... Szczególnie od czasu romantyzmu przyroda stając się nieodzownym składnikiem poezji stała się jednocześnie składnikiem miłości Ojczyzny.Stepy, góry, lasy, wody i trzęsawiska zdają się mówić naszym własnym językiem, czuć ból i radość, którymi my smucimy się i radujemy. Nawet powietrze zdaje się być u nas inne, jak gdzie indziej."

Poezja przyrodyzakorzeniona od czasów głuszyńskiego lasu nie przesłoniła jednak twardych,zawodowych wymogów i własnych w tym zakresie ambicji. Dziesięć lat pracy to równocześnie dziewięć kursów i przeszkaleń, które dziś można udokumentować.Dzięki nim uzyskał Czesław Bartkowiak przygotowanie do nauczania przyrody, geografii,historii, języka polskiego, wych. fizycznego,religii, prowadzenia harcerskiej drużyny.Zdobył także znajomość języka esperanto,uprawnienia do kierowania obroną przeciwlotniczą, odznaki sportowe, szlify podchorążówki.
W1938 roku za długoletnią służbę w zawodzie nauczycielskim odznaczony został Brązowym Medalem.

Przyszedł sierpień 1939roku. Jako oficer materiałów pędnych otrzymał dokument mobilizacyjny na bydgoski adres. Skierowano go prawdopodobnie do Małopolski. Jak trafił do niewoli, a potem na wschód - nie wiadomo.

Z Kozielska wysłał do ojca mieszkającego wówczas w leśnictwie Dopiewiec list datowany 25 listopada 1939 roku:

" Najdrożsi Rodzice.
Będąc cały i zdrów przebywam w Rosji. Spragniony jestem wiadomości o Was, Zosi i braciach, a także o najbliższych krewnych i znajomych; nikogo bliższego dotychczas nie spotkałem...Napiszcie do mnie jak najwcześniej...Następnym razem napiszę w grudniu i wtenczas mi odpiszcie...W liście ograniczmie się do spraw rodzinnych - bez polityki..."

Następnego razu już nie było. W dokumentach niemieckich zwłoki opatrzono numerem 0581. Znaleziono przy nich dowód osobisty, 3 kartki pocztowe, 1 list (nie wysłane czy otrzymane?), medalik,dzienniczek. Istnienie tych dokumentów potwierdził Krakowski Polski Czerwony Krzyż latem 1943 roku. W1946 roku rodzina została poinformowana, "że wszystkie dokumenty i pamiątki, znalezione przy zmarłym w Katyniu, zostały zabrane przez władze niemieckie w jesieni 1944 i wywiezione w głąb Niemiec. Dalszy ich los nie jest nam wiadomy".

Szkoda chyba najbardziej owego dzinniczka. Stanowiłby na pewno brakujące ogniwo w odtworzeniu zapewne nie tylko tego jednego, polskiego,wojennego losu.Ktoś kto umie pisać (a pan Czesław potrafił) wie jak ukryć przed obozową cenzurą to co zabronione. Potwierdzają ów fakt inne dokumenty będące bezcennym bogactwem Muzeum Oświaty w Bydgoszczy.Wszystkie zaświadczają, że polski nauczyciel to ciut więcej niż zawód.

A co pozostało po Czesławie Bartkowiaku? Istnieje teczka wypełniona przedwojennymi dokumentami,na podstawie której można w znacznym stopniu odtworzyć życiorys zawodowy. Jest koperta z fotografiami: z uczniami, kolegami, w grupie hacerzyna obozie, z prezydentem Mościckim w Spale, na wycieczce w Puszczy Kampinoskiej i inne nie rozszyfrowane. Ozdobą są obszerne cztery eseje opowiadające oprzepięknych polskich zakątkach, zdradzające " korzenie i wspomnienie uczennicy o wysokim, rumianym blondynie z błękitnymi oczyma, którego gwizdek słychać było na szkolnym boisku.

„Fakty" Nr 27/1188 z 8 VII 1989

